Nr. 24. We Lwowie Piątek dnia 24 Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube: w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 83 rue de Varenne.
Ogłoszen przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od swyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 23. stycznia.

Nie wypada się chwalić uwagą raz wypowiedzianą i porównaniem raz zrobionem, choćby one z biegiem czasu nabrały jeszcze większej trafności. Mimo to jednak musimy wrócić do „zamiany ról“, jaką mieliśmy sposobność skonstatować między starymi, a młodymi Czechami. Że ci ostatni cokolwiek się ustatkowali, że od czasu do czasu zaczynają okazywać zrozumienie dla praktycznych wymogów polityki aktualnej, to nas bynajmniej nie dziwi. Młodoczesi są dzisiaj prawie jedyną i wyłączną reprezentacją całego narodu czeskiego i wobec tego inne wobec niego mają obowiązki do spełnienia, aniżeli wtedy, gdy szczupłą stanowili garstkę opozycyjną. Wtedy wolno im było głośno i niefrasobliwie objawiać swoją opozycję i nie liczyć się innymi względami, prócz potrzebami opozycji parlamentarnej i jej taktyki. Dzisiaj jednak położenie jest inne. Teraz są reprezentacją całego narodu i nic naturalniejszego, że staraniem ich coś dodatniego i konkretnego dla narodu zdziałać. Dla czego jednak Staroczesi, o ile jeszcze istnieją, a więc przedewszystkiem w swoich organach publicystycznych, stali się tak gwałtownie opozycyjnymi, dla czego innych teraz nie mają trosk, — jak wykazywać Młodoczechom ich wrzekomą niekonsekwencję — to jest dla nas prawie niezrozumiałem. *Narodni Listy* napisały przed kilku dniami, że konieczną jest rzeczą, by naród czeski uzbroił się cokolwiek w cierpliwość, bo wobec spraw przeznaczonych w najbliższej przyszłości dla parlamentu, nie jest możliwą rzeczą, aby hrabia Badeni mógł już teraz przystąpić do urzeczywistnienia programowych żądań czeskich. Nie wchodzimy na razie w ocenianie tych zasadniczych postulatów czeskich, ale bezstronność i wzgląd na powszechne dobro, każą uznać to umiarkowanie. Tymczasem *Politik* srodze o to zagniewana i ze zjadliwością i z przekąsem pisze o enuncjacji młodoczeskiej i puszcza się na dowcipkowanie z wiedeńskiego korespondenta *Narodnich Listów*, który „stał się czemś w rodzaju młodoczeskiego ambasadora przy politycznym dworze hrabiego Badeniego“. W oczach organu staroczeskiego jest to wszystko, co teraz piszą *Narodni Listy* o widokach narodowych postulatów czeskich pod auspicjami ery hrabiego Badeniego, poprostu paszkwilem tego wszystkiego, co Młodoczesi uważali dotychczas za swój program bojowy. Nam się nie wydaje, aby ocenianie tak było, ale natomiast wydaje się, że taktyka Staroczechów jest bardzo niewłaściwa. To nie jest eliksir odmładzający.

Mały marszałek uchodził do niedawna w oczach przeważnej części Hiszpanów za pierwszy talent militarny narodu i dlatego wolno wierzyć, że rządowi dość trudno było zdecydować się na odwołanie Martineza Camposa z Kuby. Nie należy to do rzeczy miłych, pozbawić kraju uznanej powagi i przyznać, że osobistość, która tą powagą była, nie dorosła wysokości swojego zadania i zawieść nadziei do niej przywiązanych. Przytem nie zdaje się, żeby zarówno przez wzgląd na ogół, jako też przez wzgląd na — osobistość. W danym wypadku to właśnie względy osobiste tem wybitniej grały rolę, o ile nikt tyle nie zdziałał dla panującej dynastji królewskiej, co właśnie Martinez Campos. I na wyspie Kubie zresztą marszałek nie był nowicjuszem. Był tam czyli i pokonał już raz powstańców, swoją drogą bardziej środkami politycznymi, niżeli wojskowymi, ale ostatecznie spełnił wtedy misję. Poznał on, że wyspa jest źle rządzona, a jej mieszkańcom należy udzielić autonomji. Powołany do steru rządów w Hiszpanji zadawał sobie doprawdy pracę, by swoich kolegów i parlament pozyskać dla swoich planów. Usiłowania te były bezowocne i marszałek ustąpił. Wypadki późniejsze okazały, że Martinez Campos w zasadzie miał rację.

Na wyspie Kubie istnieją trzy stronnictwa: konserwatywne, reformy, czyli autonomistyczne, i separatystyczne. To ostatnie stronnictwo liczy wprawdzie stosunkowo najmniej zwolenników, ale gdy na wiosnę roku zeszłego propozycje reformistów w Madrycie znowu zostały odrzucone, liczyli separatyści na tychże niezadowolenie i powstanie wybuchło. Wśród takich warunków można było liczyć na to, że popularny jenerał może doprawdy mieć powodzenie i hiszpańskiemu rządowi wydawało się, że, wysyłając marszałka Martinez Camposa na Kubę i mianując go naczelnym wodzem wojsk królewskich, wygrywa najlepszego swojego — atuta. Przebieg kampanji nie usprawiedliwił tych nadziei. Powstania nie pokonano, przeciwnie ciągle robiło postępy. Opinja publiczna domagała się odwołania marszałka i rząd musiał temu chcąc nie chcąc zadość uczynić — bo właściciele wielkich plantacyj na Kubie stracili do niego zaufanie. Czy następca marszałka, jenerał Weyler, będzie szczęśliwszy, to dopiero przyszłość okaże. Szanse Hiszpanów nie są najlepsze. Gniew i rozgoryczenie Martinez Camposa za zniewagę, która go spotkała i której dał wyraz w mowie pożegnalnej do wojsk, może przeboleją, ale nie może dla nich być obojętnem zachowanie się Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby reprezentantów w Waszyngtonie, duchowny do zwyczajnej swojej modlitwy dołączył także korne błagania, by niebiosa były łaskawe dla walczących o swoją wolność Kubańczyków. Oklaski, jakiemi tę modlitwę przyjęto, dowodzą, jak się w Północnej Ameryce zapatrują na powstanie. Może Hiszpani z czasem się przekonają, że kolonja taka, jak „perła Antyllów“, otoczona zewsząd krajami, które się oderwały od państwa macierzystego, koniecznie musi mieć autonomję, albo pójdzie za przykładem sąsiadów. *Exempla trahunt*.

Reforma gminna.

Na posiedzeniu komisji gminnej, odbytem w dniu 22. b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja o reformie gminnej, w kierunku utworzenia gminy okręgowej.

Hrabia Wojciech Dzieduszycki domagał się powrotu do wniosku p. Pilata z przed lat trzech.

P. Jaworski przestrzegał przed dorywczem traktowaniem sprawy. Dzisiejszy ustrój gminy byłby wystarczającym, gdyby nadzór wydziałów powiatowych był energiczniejszy. Gmina zbiorowa nie jest myślą nową — boć i dzisiejsza ustawa pozwala na dobrowolne łączenie się gmin. P. Jaworski oświadczył się przeciw wnioskowi dr. Dunajewskiego. Co do wniosku Dzieduszyckiego musiałby poczynić pewne zastrzeżenia. Ze swej strony postawił p. Jaworski następujący wniosek:

I. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby zbadał możliwe środki, ewentualnie poczynił wnioski dążące do uchylenia wadliwości, często się objawiających przy sprawowaniu czynności publicznej administracji ustawą z dnia 12. sierpnia 1866 roku zarządom gminnym poruczonych, w szczególności co do nadzoru i wpływu wyższych władz samorządnych co do urzędu naczelnika gminy i pisarza.

II. W razie gdyby wydział krajowy przyszedł do przekonania, że te wadliwości w sprawowaniu administracji publicznej w gminach usunąć się dadzą tylko przez zmianę organizacji zarządu gminnego, a mianowicie przez organizację zbiorową, a większość rad powiatowych w tym względzie zapytanych za taką zmianą by się oświadczyła — poleca sejm wydziałowi krajowemu, aby przedłożył projekt zmiany ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 roku w tym kierunku:

1 aby utworzoną została dla tych zadań miejscowej administracji publicznej, których poszczególne gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą, zbiorowa organizacja autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w ścisłym związku z samorządną organizacją powiatową, a nie naruszająca ani odrębności dzisiejszych gmin pod względem zarządu majątkiem gminnym i korzystania z dobra gminnego, ani też obecnego stanowiska obszarów dworskich w sprawach, do zakresu owej wspólnej organizacji nie należących;

2. aby koszta nowej organizacji ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte;

3. aby skład zarządu projektowanej organizacji zbiorowej dawał rękojmię należytej administracji i odpowiedniego uwzględnienia żywiołów inteligentnych, a zarazem ponoszących znaczniejszą część kosztów i aby w tym zarządzie wytworzenie ciała uchwalającego (rady), odbywało się bez tworzenia osobnej w tym celu organizacji ciał wyborczych.

Wydział krajowy rozważy, czy nie należałoby złożyć tego zarządu wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież przełożonych obszarów dworskich, lub ich zastępców ewentualnie przy większych gminach z wzmocnieniem ich reprezentacji.

4. Aby projektowana organizacja zbiorowa nie pomnażała liczby instancyj w sprawach administracji publicznej o nowy stopień, lecz w sprawach do niej należących wstąpiła w miejsce instancyj istniejących.

5. Aby określony został wpływ nadzór wyższych władz samorządnych wobec projektowanej organizacji, w szczególności co do urzędu naczelnika, a następnie pisarza.

III. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idących oszczędności, a zarazem o ile nastąpiłoby zmniejszenie wydatków na zarząd w gminach?

IV. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu powyższych poleceń, zbadał zapatrywania rządu co do projektowanej reformy.

V. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowej organizacji autonomicznej, w ustępie I. skreślonej, projekt ten ogłosił, a w szczególności podał do wiadomości reprezentacyj powiatowych, ażeby umożliwić tymże wyrażenie opinji co do projektu.

VI. Sejm wzywa rząd, aby w stosownym czasie ustawodawczo unormował wynagrodzenie ze skarbu państwa gminom za sprawowanie przez zwierzchności gminne agend poruczonego zakresu działania.

P. Jaworski oświadcza następnie, że gdyby wniosek p. Dunajewskiego wzięto za podstawę obrad, byłoby sprzeciwiać się jak najmocniej, by o przedłożenie takiej ustawy wzywać rząd, który przez to zyskałby przewagę nad krajem. Tu idzie o rzecz najważniejszą, o powagę naszego kraju, by nam nie powiedziano: oto kraj, który zawsze upomina się o rozszerzenie autonomji, a trzydzieści lat nie potrafił sobie reformy przeprowadzić i zwraca się do rządu, a gdyby już uznał jej potrzebę, to niech mu zrobi sam, udał się z prośbą do rządu. Gdyby odjąć poruczony zakres działania gminom, to prawdopodobnie wójci lepiej wykonywaliby § 25 ustawy gminnej. Za czynności, które dziś tworzą poruczony zakres działania, wszakże rząd został sowicie wynagrodzony. wszakże wziął w naszym kraju jedną trzecią część intromissyi. Mowca zapowiada, że będzie wnosił rezolucję, aby za poruczony zakres działania rząd płacił gminom.

P. Pogonowski popiera p. Jaworskiego i porusza myśl, że, gdy idzie o sprawowanie policji, to można ustawę dla gmin wiejskich i ustawę o obszarach dworskich poprawić, wprowadzając te rygory, jakie właśnie wprowadzamy w ustawie dla miasteczek.

P. Zaleski nie może się zgodzić do pewnego stopnia ze zdaniem p. Jaworskiego co do potrzeby poprawy danych stosunków i nie wie, czy można się spodziewać poprawy z nadzoru rad powiatowych. Tego nadzoru próbuje się już przez 25 lat, a na wykonanie ustaw nie wpłynął; trzech lub czterech wyjątków, o których wspomniano, tak samo generalizować nie można, jak skarg na zupełny nieład generalizować się nie godzi.

We wniosku p. Dunajewskiego widzi mowca sprzeczność — ma być utworzona gmina zbiorowa — a równocześnie mają pozostać obecne gminy i obszary dworskie. Godzi się na intencję wniosku, że poprawa potrzebna, że trzeba połączyć kilka gmin i kilka obszarów dworskich, ale gminą zbiorową tego nazwać nie można, mowca nazwałby to autonomicznym okręgiem administracyjnym.

Mowca jest zatem, żeby wezwanie o przedłożenie projektu wystosować tylko do wydziału krajowego, a że wydział krajowy będzie się porozumiewać z rządem, to nam wystarczy.

P. Merunowicz streszcza dotychczasowy bieg dyskusji i zauważa, że między dwoma prądami poseł Jaworski wskazał komisji drogę pośrednią. Mowca bez porozumiewania się przygotował wniosek niemal zgodny z wnioskiem p. Jaworskiego i prosi, aby wniosek jego udzielić referentowi. We wniosku tym domaga się mowca polecenia wydz. krajowemu, by w porozumieniu z rządem przygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, iżby zapewnione zostało należyte wykonywanie zadań administracji publicznej, ustawami gminom przekazanych, z zachowaniem indywidualności i wzajemnej niezależności gmin miejscowych i obszarów dworskich, bez tworzenia osobnej w tym celu organizacji ciał wyborczych i bez pomnażania liczby instancyj administracyjnych. Jeżeli zaś byłoby projektowanem tworzenie nowej organizacji zbiorowej dla spraw policji miejscowej (okręgów gminnych — gmin zbiorowych) w takim razie dołączy wydział kraj. taki plan terytorjalnego podziału powiatów na te okręgi, ułożony na podstawie opinji wydziałów pow. i starostw, z możliwie jak najdalej idącem uwzględnieniem życzeń interesowanych gmin i obszarów dworskich. Wydział kraj. zbada również, czy i w jakiej mierze rząd byłby skłonny przy ewentualnem tworzeniu nowej organizacji dla spraw zarządu miejscowego, przenieść na nią także wykonywanie pewnych obowiązków tak zwanego poruczonego zakresu działania i o ile państwo przyczyniłoby się w takim razie do kosztów utrzymania tej nowej organizacji.

P. Bojko oświadcza, że stawiając swój wniosek był przekonany, że poparcia nie znajdzie, ale przekonawszy się, że większość wybrana z gmin wiejskich, nabrał otuchy. Mowca jest zresztą o swój wniosek spokojny, a zabiera głos tylko, aby p. Jaworskiemu podziękować, który mu do serca przemówił. Jak rady powiatowe zaczęły się zajmować drogami, to wówczas drogi się poprawiły. Wszystko by się inne poprawiło, gdyby wydziały powiatowe tem się zajęły.

P. Górski nie podziela zdania posła Jaworskiego. P. Jaworski przyznaje, że sprawa jest ważna i aktualna, a jednak załatwić jej nie chce. Jeżeli będziemy czekali na poprawę, postępując tak, jak dotychczas, to wszyscy nas wyprzedzą.

P. Jaworski odpowiedział p. Górskiemu, że okoliczność, iż w innych krajach łączono gminy przymusowo, nie jest argumentem, aby to i w naszym kraju było odpowiedniem. Mowca musi się zastrzedz, aby pytanie rad powiatowych o opinję ubliżało sejmowi. Jeżeli rady powiatowe, ten pośredni czynnik między sejmem, wydziałem krajowym i gminami, nie będą pytane o opinję, jakże potem mają spełniać obowiązki na nie włożone?

Mowca zastrzega się także stanowczo przeciw pojęciu, jakoby rada powiatowa, z wyboru pochodząca, zaszczycona zaufaniem wyborców, była ciałem mniej powołanem od zaproszonej ankiety. W końcu wyjaśnia mowca bliżej sprawę wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania.

P. Romer oświadcza, że wszyscy zgodnie przyznali, iż poprawa jest potrzebna. Zarzutu tu nie ma ani dla gmin, ani dla obszarów dworskich, tylko istnieją sądy, że dzisiejsze gminy i obszary dworskie mimo najlepszej chęci zadaniu sprostać nie mogą i dlatego stawny się utworzyć organizację, któraby mogła tem zadaniu sprostać. Że jest źle, to z tem i powiaty i wszystkie ankiety i starostwa się zgadzają i p. Jaworski to właściwie przyznaje, a jeżeli podnosi, że są wyjątki, to chyba nieliczne. Zakres poruczony działania jest niewątpliwie faktyczny pod ciągłym nadzorem starostw, a jeżeli p. Zaleski z własnego doświadczenia przyznaje, że gminy obecnie i tego zakresu dobrze nie spełniają. Mowca nie może akceptować argumentu, że skoro gminy nie łączyły się dobrowolnie, to przymusowo tego czynić nie można. Wszak gminy nie rozumieją tego, jakie stąd dla nich korzyści wypłynąć mogą. P. Bojko oświadczył, że lud sobie tego nie życzy, ale jeśli tak, ona przyszłej organizacji, nie wie o co chodzi, wszak my sami jeszcze nie wiemy, jak ta organizacja urządzoną będzie, — jak można zatem już dziś mówić, że lud tego nie chce. Mowca sprzeciwia się pytaniu rad powiatowych o opinję, gdyż nie uważa za stosowne, podać tychże ocenieniu tę sprawę.

P. Michałowski przemawiał w duchu posłów Romera i Górskiego i odpowiadał p. Bojce na jego apel, wystosowany do posłów przez włościan wybranych.

Na tem zakończono dyskusję jeneralną i i przystąpiono do głosowania.

Wniosek p. Bojki na przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Dunajewskiego jednogłośnie upadł, poczem wybrano referentem dla tego przedmiotu p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Korespondencje.

Wiedeń 21. stycznia.

(Neue fr. Presse“ o ministrach polskich. — Statut organizacyjny kolei państwowych. — O język polski).

N. fr. Presse wystąpiła na powitanie nowomianowanego ministra dla Galicji z artykułem, który trudno pozostawić bez odpowiedzi. Uznając w całej pełni zasługi dra Rittnera, podnosi *N. fr Pr.* przeciwko jego mianowaniu dwa ściśle określone zarzuty: Po pierwsze, że jako były poseł ma on charakter ministra parlamentarnego, po drugie, że trzech polskich ministrów w gabinecie, to za wiele. Co do pierwszego zarzutu, to *N. fr. Pr.* zbija sama siebie, twierdząc, że Koło polskie z nominacji dra Rittnera nieszczególnie będzie zadowolone. Zresztą p. Biliński o wiele dłużej i o wiele wybitniej brał udział w pracach parlamentarnych, a jednak po kilkoletniej przerwie, przepędzonej w służbie państwowej, nikt ani nawet *N. fr. Pr.* nie imputuje mu charakteru ministra parlamentarnego. Co do zarzutu, że dr. Rittner jest już trzecim ministrem polskim w gabinecie, zwraca *N. fr. Pr.* uwagę, że hr. Badeni powinien znać i szanować drażliwość poszczególnych narodowości w państwie i nie wywoływać niezadowolenia przez takie forytowanie Polaków. *N. fr. Pr.* występuje więc tym razem w roli orędowniczki Czechów, Słoweńców itd. Liberalny dziennik zapomina jednak o tem, że właśnie jego stronnictwo najmniej szanowało zawsze ową drażliwość, a przedewszystkiem za-

(:)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Pospiesznie wybiegła i znalazła się w komnacie brata. Zadrżała i myślała, że już wybuchnie płaczem, którym nigdy nie zdradziła jeszcze braku hartu duszy, który w sobie rozwijała, posłuszna wskazówkom tego właśnie, który do śmierci się przygotowywał. Ale bo on na niej straszne zrobił wrażenie. Podniósł się na posłaniu, zapalił przy sobie świecę, żółtym płomieniem, rzucającą żółtawe światło na to oblicze pargaminowe, na którem węglem świeciły czarne głębokie, a przymglone oczy. Zapalił papierosa, aby się podniecić i rozbudzić z pomroki, którą czuł, ogarniającą jego dotąd trzeźwe władze umysłowe. Miał może czas ostatni pomówić z ukochaną siostrą, jedyną istotą jego krwi, jedyną, którą umiłował tem odrębnem uczuciem, jakiem władają dla słabych istot wielkie męskie dusze. To było dzieło jego, które wykonał, wykształcił, uszlachetnił według swoich pojęć, jakby rzeźbiarz z gliny ulepił.

— Siadaj tu — rzekł, zoczywszy ją jak wryta we drzwiach stanęła i wskazując jej krzesło dopiero co przez ciotkę opuszczone. — Mam z tobą do pomówienia... dużo... bardzo dużo.. — mówił, jakby z wysiłkiem, spowodowanym cierpieniem przy tych ostatnich słowach.

Usiadła Stefa Staryńska z powagą, nieopuszczającą ją nigdy, z gibkością doskonale wygimnastykowanego ciała, z pogodą prawie na obliczu, tryskającem wyrazem śmiałym, otwartym, myślącym.

— Trzeba mi cię zostawić samą — zaczął doktor. — Trzeba mi więc cię przygotować na to życie, które może jutro zaczniesz. Nie boję się, byś zboczyła z drogi, którą ci utorowałem, którą sama zdajesz mi się jedynie widzieć w życiowym pochodzie. Jak „*Postęp*“ ma ją wytkniętą, tak i ty ją razem z nim odemnie pojmowałaś. Bo może nie wiesz, drogie dziecko, że jednego roku, jednego dnia, powróciwszy do kraju i postanowiwszy pracować dla dobra społeczeństwa, założyłem „*Postęp*“ i odebrałem ciebie z klasztoru. Oboje jesteście moimi wychowańcami... Ileż nocy spędziłem bezsennych, myśląc, jaki kierunek dać to pismu, to tobie...

Urwał, powiekami kilka razy poruszył, oczy umyślnie roztworzył, jakby próbując, czy się nie przymykają i ciągnął

— Boję się tylko, byś się nie potykała... na tej drodze.

Tu znów urwał i podchwycił:

— Ale o tem potem, jeśli mi sił starczy. Trzeba pomyśleć o realnej stronie życia, trzeba mi zdać ci rachunek z opieki i pierwszy raz w życiu otworzyć ci oczy na przeszłość, która ściśle, ogniwo do ogniwa jak stalowy łańcuch, łączy się nierozerwalną siłą z przyszłością. Nie znasz historji twojej, która się zaczyna o wiele wcześniej przed twem urodzeniem, a znać ją musisz...

Zamyślił się, odkaszlnął, zaciągnął dymem z papierosa, zmienił ton i mówił:

— Dziad nasz był warszawskim rzeźnikiem.

Na obliczu kobiety zamalowało się takie zdziwienie, że doktor urwał i bystrzej, ściągając brwi, jej się przyglądał. Czyżby się zawiódł? Czyżby ona nie była już tą kobietą, którą lepił? Długo ją trzymał pod siłą swego głębokością niezrównanego spojrzenia, a wreszcie podchwycił:

— Dorobił się znacznego majątku, powstydziwszy się rzemiosła, opuścił się a umierając, podzielił fortunę na trzy części. Jedną zapisał naszemu ojcu, drugą ciotce, a trzecią na dobroczynne cele, które do dziś mają mieszkańcy Warszawy...

Ojciec nasz, wychowany na pacierzu, zlikwidował fortunę i wyniósł się na wieś z ciotką. Kupił od rządu dobra skofiskowane w r. 31 i zapragnął wejść w poczet warstwy społecznej, zwanej u nas to szlachtą, to obywatelstwem. W tym celu nie szczędził fortuny, ani zabiegów, ani.. niczego.

Tu śmiech, pełen bolu i ironji, wykrzywił mu usta. Zakaszlał nerwowo i zawołał:

— Ale ten świat, pogrążony w ignoracji, obskurantyzmem wstrętny, pychą, obłudą, zawiścią jak pęcherz nadęty, bezmyślny, bo ciemny, nie humanitarny, bo niewykształcony, często zbrodniczy, bo pyszny, zatruł mu życia połowę i nigdy go w swe grono darmozjadów, ignorantów i bandytów *sui generis* nie przyjął. Że jednakże każdy, co zapragnie z tym światem się zespolić, musi drogo okupić swe aspiracje, padła ofiarą ciotka, wydana przez ojca za rdzennego obywatela, została przecie materjalnie co do grosza zrujnowaną, a moralnie... jak wiesz przedstawia typ poczciwej idjotki...

Zmęczył się, odpoczął nawet dość długo i sam sobie zapalił przygaszonego papierosa. Świecy mu nie podała Stefa, jakby obezwładniona odkryciami i wrażeniami. Pierwszy raz jej brat mówił w ten sposób o rodzicach, dziadach, ciotce, o obywatelstwie i przeszłości. Odtwarzała sobie w swej bystrej inteligencji, to wszystko, czego szczegółów już nigdy dowiedzieć się nie miała. A doktor w swem rozgorączkowaniu irrytacją, wezbraną falą znienawidzonej przeszłości, odzyskiwał na chwilę siły, których już był nie miał.

— Ojciec nasz mimo to, iż dużo całe życie płacił za uściski dłoni członków jedynego u nas świata, który sobie czasem za podanie ręki płacić każe, a do szubrawców ją chętnie wyciąga, zostawił mimo to ładną fortunę. Skoro tylko powróciłem z zagranicy, zlikwidowałem ją, by nie spodleć w tym żywiole, w którym pytają o pochodzenie, a nie pytają o duszę. Wypadło na nas dwoje po dwakroć stotysięcy rubli. Że zaś uważam fortunę dziedziczną, za majątek, który każdy, jak go wziął, przekazać powinien, więc tych pieniędzy nie ruszyłem Osobiste moje dochody wystarczyły aż nadto na nasze życie, na „*Postęp*“, na różne cele, które znasz...

Tu się zamyślił i szepnął, głosem rozczulonym, obejmując kobietę tkliwem spojrzeniem, a niezmiernie głębokiem:

— Moja biedna Stefo!

Zaraz się poprawił na posłaniu, widząc dwie łzy ściekające po policzkach Stefy. On jej płakać zakazywał, jak zbrodni, a tu ją roztkliwił. Chrząknął, puścił kłąb dymu i mówił:

— Zostawiam ci więc pięćkroć stotysięcy rubli, których wykazy i spisy znajdziesz w kasie wraz z testamentem. Jest to duża u nas fortuna. Że jej właściwie użyć potrafisz, nie wątpię.

Tu głos zmienił. Przestrach zamalował się na jego obliczu, wyciągnął każdą jego fibrę i zadrżał w głosie.

— Ale drżę, truchleję, by ten majątek nie stał się mimo wszystkiego, mimo całej siły, w jaką cię do życia uzbroiłem, przyczyną twej niedoli. Majątek ten już należy do takich, za którymi gonią nasi bandyci. Bo to są bandyci, ci najczęściej utytułowani posagołowcy salonów naszych. Jak bandyci, wierzą tylko w pieniądze, jak bandyci gonią tylko za niemi. Łapią je pod postacią posagów. Oni by je łupili przebojem, nie sakramentem, gdyby byli mniej małoduszni. Czyż czasem nie lepiej zabić, niż unieszczęśliwić istotę słabą i niewinną?

Tu jeszcze bardziej oblicze jego się zmieniło, prawie konwulsyjnie wykrzywiło i ciągnął:

— Otóż się boję, byś w takie sidła nie wpadła, które na każdym kroku spotykać, jakby mitologiczną niewidzialną Wulkana siatkę, będziesz. O to truchleję. A nie ma sposobu — mówił głosem wysilonym, zachrypniętym nie wysiłkiem, tylko gorączką trwogi — nie mogę cię krępować.. nie mogę ci nic narzucać, nie mogę ci nic zalecać... nic radzić...

Odpoczął i zawołał...

— Człowieka szukaj i znajdź. Człowieka! Ty wiesz, co to człowiek! Jest ich mało, ale są wszędzie. Są wszędzie, tu mniej, tam więcej. Muszą być nawet w sferach pielęgnujących bandytów.

Osłabł i szeptem umierającego głosu dokończył.

— Nie mogę ci dać wskazówki... nie mogę... Człowieka!!

Opuścił się na poduszki i przymknął powieki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

pomina o tem, że i w dzisiejszym gabinecie znajduje się aż sześciu Niemców. Toż samo było ich tyle w gabinecie koalicyjnym i w gabinecie hr. Taaffe'ego. Gdzie zatem idzie o Niemców, wzgląd na drażliwość ustaje. Odpowiedzą nam na to zwolennicy *N. fr. Pr.*, że ten lub ów nie jest Niemcem, przypominam sobie wszakże, jak liberałowie negowali niemieckość ministrów Falkenhayna, Bacquehema, Welsersheimba i innych. W oczach *N. fr. Pr.* Niemcem jest zatem tylko członek lub partyzant zjednoczonej lewicy, a nic tak nie gniewa tego dziennika, jak fakt, że polski polityk jest zawsze Polakiem, bez względu na to, do której frakcji politycznej się zalicza. My jednak nie możemy sądzić ze stanowiska *N. fr. Pr.*, dla nas więc Niemcem — i to nie najgorszym Niemcem jest zarówno hr. Ledebur, jak i hr. Welsersheimb i jak tylu innych polityków niemieckich z obozu konserwatywnego. Istny przypadek zrządził, że w gabinecie znalazło się trzech Polaków, ale ta okoliczność sama nie rozstrzyga bynajmniej o kierunku gabinetu tak, jak o kierunku gabinetu hr. Taaffe'go nie rozstrzygała okoliczność, że był w nim (pod koniec) jeden tylko Polak. Jeżeli Niemcy tak bardzo czuwają nad tem, by nie dotknąć drażliwości Czechów i Słoweńców, to niechaj dążą do tego, by na ich korzyść zrezygnowali z własnej, dla każdego oczywistej i długotrwałej przewagi.

Kiedy posada ministra dla Galicji nie została obsadzoną, nikt nie robił u nas z tego kwestji, byliśmy zadowoleni, iż przez poruczenie tych agend panu Bilińskiemu, stało się zadosyć zasadzie. Dziś, kiedy posada ministra dla Galicji została definitywnie obsadzona, nie mamy znów powodu do zbytniej radości, gdyż nigdy nie szło i nie idzie nam o liczbę polskich ministrów w gabinecie, jeno o jego polityczny kierunek i sposób traktowania potrzeb naszego kraju i naszej ludności.

Zgoła zaś sensu już nie ma wypominanie nam przy tej sposobności, że i wspólny minister spraw zewnętrznych jest Polakiem, bo przedewszystkiem nie ma hr. Gołuchowski na wewnętrzne sprawy tej lub tamtej połowy monarchji najmniejszego wpływu; a dalej powinni Niemcy pamiętać o tem, że ministra spraw zewnętrznych powołuje cesarz bez względu na wszelkie stosunki parlamentarne, i że też nikt z polskiej strony nie żalił się, kiedy ten urząd spoczywał w rękach niemieckich, lub węgierskich. Liczenie się z narodowością każdoczesnych ministrów w państwie, tak niejednolitem jak Austrja, jest wogóle absurdem i doprowadziłby musiało chyba do mianowania ministrów według prowincji — nie potrzebuję dodawać, że najwięcej straciliby na tem Niemcy, a z pomiędzy nich znów niemiecy liberali, którzy już prawie w żadnej prowincji nie rozporządzają głosami większości.

Ogłoszony dziś statut organizacyjny dla kolei państwowych nie przyniósł żadnych niespodzianek. Szkielet organizacji jest taki sam, jak we wszystkich działach administracji państwowej i polega na trzech instancjach: urząd stacyjny (odpowiadający np. starostwu), dyrekcja (odpowiadająca namiestnictwu) i ministerstwo. Także kompetencja dyrekcji nie o wiele została zmienioną. Pod względem językowym pozostał język niemiecki i nadal urzędowym. Dla Galicji (jak dotąd było) postanowiono o tyle wyjątek, że administracja kolejowa w korespondencji z innemi władzami posługiwać się ma językiem polskim. Ale teraz wysuwa się inna kwestja: wiadomo, że władze i urzędy, podlegające ministerstwu handlu, posługują się dotąd w służbie wewnętrznej w Galicji językiem niemieckim. Na wytłumaczenie tej — krzywdzącej nabyte prawa naszego kraju, anomalji, odpowiadano nam zawsze, że dzieje się to z konieczności, to jest ze względu na stosunki wojskowe. Słuchaliśmy i milczeliśmy. Dziś, kiedy administracja kolejowa wyłączoną została z agend ministerstwa handlu, przytoczony pretekst czy powód odpada najzupełniej. Dziś więc śmiało i energicznie żądać możemy, by w zakładach pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w Galicji wprowadzony został język polski jako urzędowy tak samo, jak we wszystkich innych urzędach państwowych. Koło polskie powinno natychmiast zająć się tą sprawą, a kraj cały powinien poprzeć jego akcję.

Adin.

„Spolonizowanie“ Austrji.

Pod zachęcającym do przeczytania rzeczy tytułem *„Spolonizowanie“ Austrji*, zamieszcza *Pester Lloyd* korespondencję z Wiednia, która świadczy, że gabinet hr. Badeniego posiada w naczelnym monitorze rządu węgierskiego organ szczerze mu oddany, co znów pośrednio zdaje się wskazywać na pokojowy przebieg rokowań pomiędzy Cis- a Translitawją w kwestji odnowienia ugody między obiema połowami monarchji. Wracając do tej korespondencji konstatujemy, że jest ona odpowiedzią, w równym stopniu rozumną jak sprawiedliwą, na zjadliwe głosy niektórych pism niemiecko-liberalnych, jakoby żywioł polski obecnie majoryzował inne narodowości w radzie korony. Przedewszystkiem tedy konstatuje *P. L*, że po zamianowaniu dra Rittnera ministrem dla Galicji, a fmp. Guttenberga dla kolei żelaznych, stosunek narodowościowy w gabinecie nie doznał zachwiania, pierwej było w nim 2 Polaków przeciw 5 Niemcom, obecnie zaś jest 3 Polaków przeciw 6 Niemcom — ci ostatni przeto są ciągle w większości. Zresztą brzmi to dość po dziecinnemu — zauważa korespondent — ilekroć w Austrji przy nominacji jakiegoś ministra nie pytają ludzie o jego zdolności, lecz o jego narodowość. Bo i cóż wspólnego z narodowością mają n. p. finanse austrjackie? Czy Dunajewski nie oddał państwu większych korzyści, jak Plener? Dla czegoż jedynie wśród 8 miljonów Niemców austrjackich mają się znajdować sami genjusze finansowo lub handlowo-polityczni? Autor korespondencji rozmawiał raz z śp. Taaffem o Polakach w Austrji i usłyszał wtedy od b. premjera taki sąd: „Bo to widzisz pan... Polacy są dziś jedyni w Austrji, którzy działają politycznie, a nie narodowościowo lub partyjno politycznie.“ Korespondent cytując te słowa długoletniego szefa rządu w Cislitawji, potwierdza ze swej strony, że tak jest w istocie. Że mianowicie Polacy mieli zawsze i mają dobro całej monarchji na oku, że z tego punktu widzenia każdy rząd, jakikolwiek on był, mógł liczyć na Polaków, skoro powołał się na „konieczność państwową“. W ten sposób Polacy stali się stronnictwem państwowem, gwardją polityczną cesarza, pretorjanami politycznymi..

Zarzucają Polakom „wallenrodyzm“ — ciągnie korespondent i przy tej okazji tłumaczy czytelnikom swoim znaczenie tego wyrazu. — Gdyby tedy tak było w istocie, że Polacy w Galicji grają obłudną komedję, to grają ją bardzo dobrze, a potem już tak długo, że ona mogła się stać drugą ich naturą. Zresztą, ten „wallenrodyzm“ polski oddał do tej pory Austrji same korzyści i jest na wszelki sposób mniej dla niej niebezpieczny, aniżeli idea narodowo-niemiecka, uważająca Austrję za część państwa niemieckiego. Każde dziecko w Galicji wie dzisiaj, ile ten kraj winien ces. Franc. Józef, a jedną z najwiekszych zdobyczy tego monarchy jest właśnie pozyskanie Polaków dla idei austrjackiej. Jaką to posiada wartość ze względu na granicę wschodnią państwa, bliżej rozprawiać zbyteczne. — Przechodząc do gabinetu Badeniego, powiada korespondent, że tenże — stworzony jako nie parlamentarny, lecz ściśle konstytucyjny — stanął wobec olbrzymich zadań. Reforma wyborcza, ugoda z Węgrami, zmodernizowanie administracji itd., same to kwestje, głęboko wrzynające się w życie państwowe. A ponieważ ten gabinet nie jest parlamentarny, więc też nie jest ani do któregokolwiek stronnictwa, ani narodowości przywiązany i może dobierać sobie ludzi z „Austrjaków“ bez względu na stronnictwo i narodowość. Wobec tego szef rządu — którego odpowiedzialność w takim składzie rzeczy jest znacznie zwiększona — stawiając cesarzowi wnioski, musi brać w rachubę takie jeno osobistości, które zna dobrze i które wydają mu się właściwemi do współpracownictwa w olbrzymich jego zadaniach. Ku końcowi wywodów swoich, ściśle rzeczowych i bezstronnych, konstatuje korespondent, iż wszelkie hałasy na „spolonizowanie“ władz centralnych są wprost śmieszne. W gabinecie zasiada dziś — co prawda — trzech Polaków, lecz za to w ministerstwach, na wyższych posterunkach prawie nie ma wcale Polaków. Faktem jest, że nie ma ani jednego szefa sekcji Polaka. Przecież minister może każdej chwili pójść w odstawkę — natomiast szef sekcji itp. dygnitarz siedzi na urzędzie lat 40 i dłużej!

Sejm krajowy.

(*12. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*)

Lwów 23. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się małym *speechem* p. Kramarczyka na temat wykupna szczątków kościoła podominikańskiego w Oświęcimie. Marszałek musiał niestety ostudzić nieco zapały szanownego posła, który zasiadając już rok siódmy w sejmie, mógłby przecież wiedzieć, że przy tak zwanych pierwszych czytaniach wniosków wydziału kraj. wolno przemawiać tylko w kwestji formalnej.

Nastąpiło uzasadnianie wniosków.

Wniosek o obowiązkowe nauczanie w szkołach średnich języka ruskiego — motywował wnioskodawca p. Barwiński, usiłując udowodnić, że nawet wymogi cywilizacyjne (?) są po jego stronie. Mowa p. Barwińskiego obracała się głównie około trudności, jakie nastręcza ar. XIX. ust. zasad — a była w ogóle mdłą. Nie sądzimy, ażeby p. Barwiński kogokolwiek wywodami swymi przekonał.

P. Potoczek wniosek swój o wcielenie obszarów dworskich do związku gmin i o tworzeniu gmin zbiorowych dla spełniania obowiązków poruczonego zakresu działania, motywował w sposób nieco drażniący. Mowca wyraził się bowiem, że gminy małemi swemi zasobami duchowemi i materjalnemi robią, co mogą — „wy zaś dotychczas nic nie zrobiliście, a jeżeli nas krytykujecie, to pokażcie, co sami zdziałać potraficie. A sposobność ku temu — kończył jakby z ironją — daję wam moim wnioskiem połączenia obszarów dworskich z gminami“. Kto są ci „wy“ — łatwo się domyśleć. W każdym jednak razie sądzimy, że, zwłaszcza przy uzasadnianiu wniosku, tego rodzaju rekryminacje i wycieczki są co najmniej niewłaściwe. Lecz... „wolnoć Tomku“..

Przemawiał następnie powtórnie p. Barwiński o zaprowadzeniu praktycznych kursów nauki języka ruskiego dla urzędników państwowych i autonomicznych — oraz p. Wachnianin w sprawie utworzenia klas praktycznych z ruskim językiem wykładowym przy gimnazjum w Stanisławowie. Mowca oparł swoje żądanie raz na uznanej potrzebie kształcenia młodzieży przedewszystkiem w jej rodzimym języku, a powtóre na datach statystycznych. Do gimnazjum w Stanisławowie uczęszcza 609 uczni — Rusinów 150. Dla tej garstki domaga się mowca utworzenia klas paralelnych z wykładowym językiem ruskim.

Na zalesienie wydm piaszczystych w kraju uchwalono kredyt w kwocie 25.000 zł. w ratach po 2.500 zł. Właściciele wydm, które mają być zalesione, muszą jednak dostarczyć potrzebnej robocizny i grunt pod szkółki i potrzebny do ogrodzenia materjał. Dalszym warunkiem udzielenia ze strony kraju subwencji jest, iż rząd będzie utrzymywał wykształconych pomocników lasowych, którzy mają kierować robotami około zalesienia wydm; wydział kraj. ma prawo kontroli co do sposobu użycia subwencji kraj.

Gminie miasta Sambora uchwalono pozwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu, a to na lat 10 po 5% od stu zł. czynszu. Czynsz poniżej 50 zł. wolny jest od podatku.

Po załatwieniu kilku sprawozdań komisji petycyjnej przystąpiła izba do rozpatrzenia sprawozdania komisji szkolnej (spr. p. Balzer) o sprawozdaniu rady szkolnej szkolnej o stanie szkół średnich.

Głos zabrał jedynie p. Szczepanowski, który zastrzegł sobie prawo przemówienia o sprawie szkolnictwa przy sposobności, gdy wniosek p. Rottera stanie się przedmiotem rozpraw w izbie. Bez dyskusji uchwalono zatem: Sprawozdanie rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich galicyjskich w r. szkolnym 1894/5 przyjmuje się do wiadomości. Wzywa się rząd, ażeby w najbliższym czasie przystąpił do założenia VI gimnazjum we Lwowie, tudzież szkół realnych w Tarnowie, Jarosławiu i Stryju. Wzywa się rząd, ażeby w szkołach średnich uczynił na ukę historji kraju rodzinnego przedmiotem obowiązkowym. Wzywa się rząd, ażeby przy zamierzonej ogólnej regulacji płac urzędników państwowych. podniósł odpowiednio dodatek funkcyjny dyrektorów, płace nauczycieli i remuneracje zastępców nauczycieli, tudzież dodał dyrektorom pomocników do czynności kancelaryjnych; następnie, ażeby liczbę posad nauczycieli w VIII. randze podniósł do wysokości co najmniej jednej trzeciej części ogólnej liczby stałych nauczycieli; wreszcie, ażeby rozważył, czyby nie należało w niektórych gimnazjach przyznać dyrektorom i nauczycielom wyższej, aniżeli w innych tego rodzaju zakładach płacy. Wzywa się rząd, ażeby rozszerzając instytucję praktycznego kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego, pomnożył liczbę stypendjów dla nich przeznaczonych i wzywa się rząd, ażeby przystąpił do załatwienia reformy egzaminów nauczycielskich na podstawie przedstawionych mu w r. 1893 wniosków.

Omawiając sprawozdanie komisji gminnej (spr. p. Fruchtmann) o projekcie nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek, p. Andrz. Potocki podniósł, że gdy wiele miasteczek niczem nie różni się od gmin wiejskich, powinno się w ustawie pozostawić wydziałowi kraj. w porozumieniu z namiestnictwem możność wyjęcia z pod ustawy niektórych miasteczek, które tego zażądają i odwrotnie włączenia niektórych miast pod ustawę, jeżeli się rozwiną. Mowca poddaje niektóre paragrafy krytyce pod względem stylistycznym. Władza wykonawcza — zdaniem mowcy — otrzymuje też za małe atrybucje. Chociaż mowca stoi na stanowisku autonomicznem, chciałby jednak mieć silniejszą władzę wykonawczą, bo wówczas znajdą się lepsi ludzie na odpowiedzialnych zwierzchników. Mowca oświadcza w końcu imieniem swojem i przyjaciół politycznych, iż będą głosowali za ustawą w przekonaniu, że ta ustawa przyczyni się do rozwinięcia stanu mieszczańskiego. A w Polsce cierpieliśmy na tem, że stan mieszczański nie dość się rozwinął. Obecnie dopiero stan ten zaczyna powoli zajmować należne stanowisko, które mu się słusznie należy, a żeby się jak najbardziej rozwinął, leży w interesie całego kraju. (*Oklaski*).

W dyskusji szczegółowej zabierali głos pp. Abrahamowicz, Trzecieski, Wodzicki, Jahl, Wereszczyński, Borkowski, Jaworski i sprawozdawca. Dyskusja nie była długą i dotyczyła przeważnie strony formalnej i stylistycznej.

Wniosek p. Wodzickiego żądający, aby §. ustawy dotyczący oznaczenia miejscowości, które mają być objęte nową ustawą ze względu na postawione liczne poprawki odesłano do komisji, utrzymał się z tem, iż komisja ma ją jutro sejmowi przedłożyć. Nastąpi też jutro trzecie czytanie ustawy. Resztę paragrafów uchwalono bez zmiany zgodnie z wnioskiem komisji. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał jeszcze głos p. Jędrzejowicz dla dania odpowiedzi na interpelację p. Styły do wydziału krajowego w sprawie budowy drogi z Wadowic do gościńca rządowego kęcko-oświęcimskiego, iż wydział krajowy przyrzekł wydziałowi pow. w Białej i Wadowicach subwencję udzielić, jeżeli zastosują się do przepisanych warunków.

Wnioski i interpelacje.

P. Kramarczyk i towarzysze interpelują pana komisarza rządowego o zniesienie nakazu niszczenia mięsa i słoniny z nierogacizny węgrowatej.

P. Okuniewski i towarzysze interpelują pana komisarza rządowego z powodu rzekomych nadużyć starosty w Żydaczowie, popełnionych przy wyborach.

P. Winniczuk i towarzysze interpelują pana komisarza rządowego o zezwolenie na pobór soli surowicy w powiecie stanisławowskim.

P. Zdzisław Tarnowski stawia wniosek wezwania rządu do utworzenia sądu obwodowego w Tarnobrzegu.

P. Męciński i towarzysze interpelują pana komisarza rządowego, kiedy rząd uczyni zadość życzeniu sejmu w sprawie trudności stawianych przy rewersach demolacyjnych i zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych.

Kronika sejmowa.

Urlop otrzymał p. Madeyski na dwa tygodnie.

Petycyj wpłynęło do dnia dzisiejszego 741.

Petycję gminy w Ujściu solnem (pow. bocheńskiego) o utworzenie nowego sądu powiatowego w Ujściu solnem, udzielono wydz. kraj. do zbadania w porozumieniu z władzami sądowemi i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji.

Petycję Jana Pisza, inżyniera-adjunkta krajowego biura melioracyjnego o policzenie lat służby, spędzonych przy radach powiatowych i spółce wodnej rudnickiej, odesłano wydz. kraj. do załatwienia, oraz petycję p. Juljana Misiakiewicza, inżyniera-asystenta krajowego biura melioracyjnego, o policzenie mu lat służby, spędzonych na posadzie asystenta w szkole politechnicznej we Lwowie i akademji rolniczej w Poppelsdorf.

Nad petycją p. Abrahama Lejby Gugiga z Peczeniżyna, w sprawie zarządzenia, oddania mu domu, sprzedanego przez dyrekcję galic. funduszu propinacyjnego za dług Saniego Heifermana, przeszła izba do porządku dziennego.

Koncesję mytniczą udzielono wydziałowi pow. w Brodach na lat 5 do pobierania opłat mytniczych na drodze pow. Brody Załośce-Tarnopol.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 m. 20, skończyło się zaś o godzinie 1 m. 45. Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24. stycznia.

O godz. 7½ koncert H. Melcera w Towarzystwie muzycznem.

Teatr hr. Skarbka: „Szczęście w zakątku.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (24.): Tymoteusza bisk. Wschód słońca o godzinie 7. minut 46, zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Wielka reduta. O nadzwyczajnem powodzeniu, jakiem cieszy się zapowiedziana na dzień pierwszy lutego reduta świadczy najlepiej okoliczność, iż w dniu wczorajszym zabrakło już lóż parterowych i pierwszego piętra na ten wieczór, Wobec nadspodziewanie licznych zgłoszeń postanowił komitet urządzić a scenie szereg lóż, których przeważną część już obecnie rozebrano.

Obiad. Onegdaj odbył się u marszałka hr. Badeniego czwarty obiad parlamentarny, na który otrzymało zaproszenie dwadzieścia kilka osób, przeważnie posłów sejmowych.

Wszystkich tych księży ruskich z grecko-katolickiej archidjecezji lwowskiej, którzy wzięli udział w znanej deputacji ruskiej do cesarza, wezwano przed komisję konsystorjalną. Wczoraj komisja ta, na której czele stoi ksiądz kanonik Bielecki, zaczęła spisywać z wezwanymi protokóły. Donosi o tem *Diło*.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie d. 25. lutego br. Podania należy wnieść do 15. lutego br.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Kooperatorem przy kościele św. Andrzeja we Lwowie zamianowany został ojciec Sergjusz Michna z zakonu OO. Bernardynów, w miejsce o. Dominika Górskiego, przeniesionego do Dukli. Jurysdykcję otrzymał o. Józef Jelinek ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Djecezja przemyska: Instytucję kanoniczną na kanonję przy kapitule katedralnej otrzymał ks. Józef Stachyrak, spirytualny seminarjum duchownego. Przeniesieni księża wikarjusze: G. Kraus z Gorlic do Kurzyny, F. Bielawski z Kurzyny do Grębowa, B. Świejkowski z Grębowa do Gorlic.

Djecezja tarnowska: Odznaczony R. i M. ks. Walenty Gadowski, katecheta przy semin. naucz. w Tarnowie. Prezentę na probostwo w Łapczycy otrzymał ks. Antoni Ptaszkowski. Administratorem w Jakubkowicach ustanowiony ks. Tomasz Stolarczyk. Konkurs na probostwo w Jakubkowicach rozpisany do 12. lutego rb.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W grudniu 1895 roku nadano we Lwowie 587.400 listów prywatnych niepoleconych; 265.800 kart korespondencyjnych; 32.600 posyłek pod opaską; 17.200 posyłek z próbkami; 409.400 egzemplarzy gazet; 218.800 listów urzędowych; 60.014 listów poleconych; 19.009 przekazów na kwotę 628.526 zł. 96 ct.; 39.816 posyłek wartościowych, 5218 czeków, 1417 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 1,067.368 zł. 18 ct. Ogółem zatem 1,656.674 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 463.400 listów prywatnych niepoleconych; 199.500 kart korespondencyjnych; 39.800 posyłek pod opaską; 9.400 posyłek z próbkami; 123.000 egzemplarzy gazet; 70.400 listów urzędowych; 63.230 listów poleconych; 56.439 przekazów na kwoty 937.102 zł. 31 ct.; 51.226 posyłek wartościowych, 375 asygnat czekowych, 839 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 719.924 zł. 33 ct. — Ogółem zatem 1,077.609 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W grudniu 1895 r. nadano 13.409 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8828 zł. — ct., nadeszło 14.231 telegramów dla adresatów w miejscu, a 94.276 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W grudniu 1895 r. nadano telegramów 1685 dochód 945 zł. — ct., przybyło telegramów 2164. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 36.087.

Korzeniowski i teatr we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa historycznego odczytał dr. Bronisław Czarnik rzecz pod tytułem: „Korzeniowski i teatr we Lwowie“ (1822 — 1844). Prelegent przedstawił historję stosunku Korzeniowskiego do lwowskiego teatru aż do roku 1844, a więc do roku, w którym autor „Krewnych“ uzyskał już zupełne uznanie w Warszawie. Za podstawę posłużyły prelegentowi przedewszystkiem nieznane listy Korzeniowskiego do Antoniego Bensy, znakomitego artysty sceny lwowskiej, pisane w latach 1822 — 1844, a przechowane w zbiorach Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, nadto materjał zawarty we współczesnych lwowskich pismach. Bensa ożenił się z krewną Korzeniowskiego, Józefą Rożańską, później również artystką dramatyczną i to było powodem zbliżenia się ich. Artysta, szanując znakomity talent krewnego, był przez długie lata pośrednikiem między nim a sceną lwowską, starał się o to, ażeby utwory jego przedstawiano z jak największą starannością, a nierzadko podnosił własną grą ich wartość. Korzeniowski ze swej strony był mu za troskliwość tę szczerze wdzięczny, nie dziw więc, że łączyły ich coraz ściślejsze i serdeczniejsze stosunki. Pierwszą sztuką, którą przesłał nasz autor do Lwowa, była „Aniela“; przesłał ją w roku 1825, z niewiadomych jednak powodów nie przedstawiono jej na tutejszej scenie. Natomiast od „Dymitra-Marji“ począwszy, o zatem od tragedji następującej z kolei tuż po „Mnichu“ i „Anieli“, grano we Lwowie wszystkie sztuki, jakie Korzeniowski napisał po „Dymitrze“. Prelegent skreślił następnie historję tych przedstawień, omawiając każdy utwór z osobna; zestawił ze wspomnianych listów Korzeniowskiego szczegóły biograficzne, oraz szczegóły dotyczące genezy utworów, wystawienia ich na scenie, przyjęcia przez miejscową publiczność i krytykę, uzupełnił zaś to wszystko materjałem zebranym ze współczesnych pism lwowskich. Okazuje się z tego, że Korzeniowski już pierwszymi utworami, przedstawionymi we Lwowie, zyskał sobie przychylność i powodzenie, że to powodzenie i zajęcie się jego dziełami scenicznemi rosło ciągle, tak, że przedstawienia dzieł późniejszych, jak „Umarłych i żywych“, „Starego męża“, zwłaszcza zaś „Żydów“ i „Karpackich górali“ stawały się już prawdziwemi teatralnemi uroczystościami. Składało się na to wiele okoliczności. Artyści, których grono mieściło w sobie wówczas kilka niepospolitych talentów, grali wybornie i z całem uszanowaniem dla utworów znakomitego autora, publiczność znajdowała w tych utworach coraz więcej upodobania, pisma otaczały imię Korzeniowskiego z roku na rok rosnącem uznaniem i czcią, jako talent w literaturze naszej pierwszorzędny. Dotychczas niedostatecznie oceniano zasługi teatru lwowskiego wobec naszego autora. A jednak śmiało rzec można, że do roku 1844 należał Korzeniowski prawie wyłącznie do Lwowa, że teatr lwowski wyrobił mu poniekąd stanowisko, jako autorowi dramatu i komedji, opiekując się twórcą „Karpackich górali“ i wspierając go, dopóki nie uzyskał wstępu do Warszawy. Nastąpiło to jednak późno. „Piąty akt“, pierwszy utwór Korzeniowskiego, przedstawiony w Warszawie, pojawił się tam dopiero w roku 1838; rzeczywiste zaś uznanie w stolicy Królestwa Polskiego zdobył sobie nasz autor dopiero w roku 1844.

Setna rocznica urodzin Stanisława Jachowicza przypada w kwietniu r. b. Krakowskie stowarzyszenie nauczycielek postanowiło obchodzić dzień ten uroczystym obchodem, którego urządzeniem zajęła się osobna komisja.

Nowa kolonja polska, złożona ze stu przeszło rodzin, utworzyła się pod miastem Melbourne w Australji. W liczbie jej mieszkańców znajduje się sporo wychodźców brazylijskich.

Z nędzy. We Wiedniu dwóch robotników, którzy mimo wszelkich starań nie mogli znaleść pracy, usiłowało się otruć rozczynem fosforu. Zdołano ich odratować.

Czego już nie kradną! We Wiedniu nie wyśledzony dotąd złodziej skradł z podwórza zakładu pogrzebowego karawan i parę koni. Złodziej skorzystał z chwili, gdy woźnica wszedł raz jeszcze do stajni, wsiadł na kozioł, zaciął konie i szybko odjechał.

Spór o cerkiew. Rusini w Haselton w Północnej Ameryce wybudowali wspaniałą cerkiew. Świątynia ta atoli stała się między nimi kością niezgody. Amerykańskie prawo przepisuje, iż każdy kościół powinien być zapisany w księgach hipotecznych na jakąś osobę. Kościoły są przeważnie zapisane na osobę biskupa odpowiedniej djecezji. Otóż i cerkiew haseltońska musi być na kogoś zapisaną, a właśnie sprawa ta, na kogo ma ona być zapisaną, wywołała wielki spór między Rusinami. Jedni chcą, aby ją przepisać na własność biskupa w Scranton, inni zaś na księdza kardynała Sembratowicza. Kłótnie trwają ciągle, a obecnie jedna strona wytoczyła drugiej proces o 30.000 dolarów, to jest o zwrot sumy włożonej na budowę cerkwi. Proces toczy się przed sądem w Wilkes-Barre. Wyrok w tej sprawie dotąd jeszcze nie zapadł.

Gospodarna prezydentowa. Pani Krüger, żona prezydenta republiki transvalskiej, jest prawdziwie demokratyczną prezydentową. Powierzchowność czyni ją podobną do tłustej, skrzętnej klucznicy, a zamiłowania ciągną ją do kuchni i gospodarstwa. Przed paru dniami jedna z jej przyjaciółek z Holandji, bawiąc w Pretorji, przybyła w odwiedziny do pierwszego dostojnika państwa. Żona „Dom Paul“ (wuja Pawła) zwana powszechnie „Tanta“, przyjęła gościa z zakasanymi rękawami, tłómacząc się, że przed chwilą miesiła ciasto na chleb. Doprowadziwszy toaletę do porządku, pani prezydentowa poczęstowała Holenderkę filiżanką kawy *Sopje kaffe*, poczem sama własnoręcznie zaniosła filiżankę tego wybornego napoju szyldwachowi, stojącemu u drzwi prezydentalnej rezydencji. Obyczaje prawdziwie patrjarchalne!

Statystyka strejków. Według wydanego przez ministerstwo handlu zestawienia statystycznego — było w Austrji w roku 1894 ogółem 159 bezroboci, które objęły 2468 przedsiębiorstw, a 44.075 robotników. Obliczone na dni, bezrobocia te zajęły 556.463 dni, reprezentujących 874.000 zł. zarobku. Z ogółu bezroboci 48·43 proc. skończyło się klęską robotników, a 24·53 proc. częściowem ich zwycięstwem. Gorzej przedstawia się rzecz, jeśli się zważy, jaka liczba robotników z ogółu strejkujących zdobyła żądane warunki. Okaże się bowiem, iż tylko 11·72 proc. strejkujących robotników zdołało zwyciężyć, 20·84 proc. odniosło częściowe zwycięstwo, a aż 67·44 proc. poniosło klęskę. Trzeba jednak zaznaczyć przytem, że kompletne strejki w pewnych grupach przemysłu. tj. takie strejki, w których wszyscy robotnicy, w pewnym fachu zajęci, zawieszali roboty, nigdy nie przechodziły zupełnie bezowocnie, mianowicie aż 78·07 proc. takich bezroboci uwieńczonych było zupełnem, a 21·93 proc. częściowem powodzeniem. Ciekawe są też dane, dotyczące stosunku, jaki zachodzi między czasem trwania bezrobocia, a powodzeniem strejku. Zdawałoby się naprzód, że im dłużej trwa strejk, tem pewniej powinien być uwieńczony skutkiem. Tymczasem bywa odwrotnie. Właśnie z najdłużej trwających strejków ani jeden nie zakończył się spełnieniem żądań robotniczych, a przeważna ich część nawet częściowem zwycięstwem pochwalić się nie może. Dalej z opisu szczegółowego rozmaitych bezroboci wynika, że częściowe lub zupełne powodzenie strejku częściej się zdarza w rzemiośle, aniżeli w przemyśle fabrycznym. Dotychczasowe bowiem strejki w Austrji nie dorosły do tego, aby przetrzymać zdołały wielkiego fabrykanta, mającego do rozporządzenia wielkie kapitały; niepomyślne więc zmowy — wedle wykazów statystycznych — w wielkim przemyśle są regułą. Przyczyną strejku bywało częściej żądanie podwyższenia płacy, niż kwestja dnia roboczego; wynika to z zestawienia powodów rozmaitych bezroboci i z żądań, stawianych przez robotników. W 53 wypadkach powodem strejku było niezadowolenie z płacy, prócz tego w 15 to samo, z przymieszką innych przyczyn, potem w 27 wypadkach powodem okazało się wydalenie robotników, a w 12 tylko zbyt długi czas pracy.

Musa Bułgaczew, były naczelnik powiatu pułtuskiego, skazany został wyrokiem izby warszawskiej, za pobicie gubernatora warszawskiego Andrejewa, na zamieszkanie w gubernji tobolskiej. Obrońca skazanego, adwokat przys. Kamiński, niezależnie od apelacji, podał do senatu skargę incydentalną na zbyt surowy środek prewencyjny, prosząc o zwolnienie Bułgaczewa z więzienia za kaucją lub poręczeniem. W tych dniach otrzymano w izbie sądowej ukaz senatu, którego mocą Bułgaczew może odpowiadać z wolności, jeżeli przedstawi poręczenie w ilości 1.000 rs. Ponieważ żądane poręczenie przedstawiono, przeto Musa Bułgaczew został wypuszczony z więzienia z prawem przebywania w Pułtusku, aż do ukończenia sprawy w senacie.

Lynch. W Lebanon w stanie Kentucky dopuszczono się strasznej zbrodni. Przed kilku miesiącami zamożny farmer Tomasz West oskarżał wdowca Deveresa, iż utrzymuje z jego żoną stosunek miłosny. Od tej chwili zaczęły się kłótnie w rodzinie i ostatecznie West podał się do rozwodu, a równocześnie poprzysiągł zemstę Deveresowi. Pewnego dnia spotkali się w Lebanonie. West wyciągnął rewolwer i wymierzył do Deversa, ale rewolwer zawiódł. Równocześnie wystrzelił i Deveres i położył Westa trupem na miejscu. Wytoczono mu proces, ale gdy świad-

kowie zeznali, iż działał we własnej obronie, sąd go uwolnił. Deveres po śmierci Westa sprowadził się z córką swą do mieszkania Westowej. W okolicy wywołało to wielkie oburzenie. W sobotę wieczorem d. 4. stycznia około godz. 10. wieczorem pewna liczba mężczyzn zebrała się przed domem Westowej. Dowódca ich zażądał otwarcia drzwi, a do Deveresa i Westowej zawołał; „Tomasz West nie żyje, teraz przyszła kolej na was.“ Westowa otworzyła okno i prosiła zebranych, aby jej przebaczono. Czternastoletnia córka Deveresa wyszła w koszuli, boso w domu, i na kolanach błagała o litość dla ojca, ale daremnie. Wyszła i Westowa i wskazując na swój stan błagała o litość. Jej prośby nic nie pomogły. Motłoch wepchnąwszy ją do domu podłożył ogień. W ostatniej chwili Deveres wybiegł z chaty, ale w tej chwili padł, przeszyty kilku kulami. Westowa znalazła śmierć w płomieniach. Córka Deveresa przybywszy na drugi dzień rano znalazła tylko zwęglone trupy. Mordercy nie byli zamaskowani, to też dziewczyna z pewnością kilku z nich rozpozna. Krewni Westowej odgrażają, iż dokonają teraz doraźnej sprawiedliwości na mordercach. Śledztwo w toku.

Pożar teatru w Jekaterynosławiu. O pożarze tym zamieściliśmy onegdaj depeszę. Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły: Podczas widowiska specjalnie dla dzieci w drewnianym budynku urządzonego, nastąpiła katastrofa. Jedna z aktorek, wybiegłszy na scenę, krzyknęła: pożar! Publiczność rzuciła się tłumnie ku dwom wyjściom. W strasznym zgiełku i dymie ludzie się dusili. W ciągu pół godziny budynek teatru runął. Dach papowy przykrył mnóstwo znajdujących się w ogniu dzieci i osób dorosłych. Jedna z matek rzuciła się wprost w ogień za dziećmi. Trupy zupełnie zwęglone. Liczba ofiar nie jest ściśle wiadomą; 49 trupów wydobyto. W pożarze znalazły śmierć przeważnie dzieci. Miasto w żałobie. Spalił się także brandmistrz i dwaj strażacy.

Wiadomości osobiste. Książę biskup krakowski Puzyna przybył onegdaj do Lwowa.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj w południe przy ulicy Unji Lubelskiej l. 9. Straż pożarna ugasiła go w kilka minut po przybyciu.

Rakarz miejski ze chce łaskawie przypomnieć sobie obowiązujący go przepis, według którego po godzinie 8. rano nie wolno mu wykonywać rzemiosła; w ostatnich czasach bowiem przepis ten poszedł zupełnie w zapomnienie. Nadto zechce rakarz miejski zalecić personalowi swojemu nieco więcej delikatności wobec przechodniów, którzy przecież nie wchodzą w zakres rzemiosła rakarskiego. Onegdaj rano przedstawiciele tego fachu w liczbie czterech łapali psa na chodniku w rynku tak nieostrożnie, że o mały włos nie obalili przechodzącego tamtędy mężczyzny.

Od Administracji.

Z powodu przerw ruchu na kolejach rosyjskich „Bluszcz“ nr. 3. rozesłany będzie P. T. abonentom zamiejscowym z numerem jutrzejszym.

Abonenci miejscowi zechcą sobie odebrać go jutro po południu w naszej administracji.

W Czytelni dla kobiet wygłosi p. Stanisław Schür-Pepłowski w sobotę d. 25. bm. o godz. 6. odczyt na temat: „Krwawa karta“, fragment z przeszłości Galicji.

Uroczysty wieczór styczniowy urządza w niedzielę, 26. bm. Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego w wielkiej sali stow. „Gwiazda“, z programem następującym: 1. Wroński: Polonez „Jeszcze Polska nie zginęła“, odegra orkiestra „Harmonja“; 2. Słowo wstępne; 3. Chór młodzieży; 4. Duchińska S.: „Na cześć styczniowej nocy“, wygłosi p. Wł. Janikowski; 5. Polonez z „Halki“, odśpiewa p. Stan. Tarnawski, art. opery lwow.; 6. Koncert „Harmonji“; 7. Przemówi poseł na sejm kraj. Jakób Bojko; 8. Chór; 9. „Harmonja“; 10. Solo barytonowe, odśpiewa p. G. Vambera; 11. „Modlitwa powstańców“, wygłosi Ant. Czajkowski. Zakończy „Harmonja“ odegraniem „Wspomnień z r. 1863“. Miejsca siedzące po 1 zł., dalsze po 20 ct., wstęp 10 ct. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

W kaplicy na Wulce, poświęconej pamięci powstania 1863 roku, odbędzie się w niedzielę, 26. bm. o godzinie pół do 5 popołudniu, jak rokrocznie uroczyste zebranie pamiątkowe, na które rodaków do licznego udziału zaprasza rękodzielnicza młodzież polska.

Bilety na bal prasy sprzedaje biuro komitetu balowego (hotel Europejski l. 4 I. p.) w godzinach od 12.—6. wieczorem. Nadto — jak już donieśliśmy — nabywać można karty wstępu w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmitta, tudzież u gospodarza Kasyna miejskiego p. Buynowskiego za okazaniem zaproszenia. Datki za karty honorowe odesłać należy na ręce p. prezydenta Mochnackiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

W wykazie dwunastym składek na fundację oświaty ludowej im. Tadeusza Kościuszki ogłoszonym w numerze 23 „Dz. Pol.“ wkradła się omyłka drukarska, którą prostujemy w następujący sposób:

Fundusz złożony na książeczce gal. Kasy oszczędności nr. 41748 wynosi 30 233 zł 34 ct. Fundusz złożony w Towarzystwie kredytowem ziemskiem 11·895 zł, 87 ct. Fundusz złożony przez komitet lokalny na książeczce gal. kasy oszczędn. nr. 21952 1.349 zł. 94 ct. Razem 43 479 zł. 15 ct, a nie 34 479 zł. 15 ct., jak mylnie ogłoszono.

Franciszek Zima.

Grono adwokatów jarosławskich złożyło zamiast wieńca na trumnę zmarłego adwokata dr. Ernesta Gaberlego, kwotę 14 zł na fundusz dla wdów i sierót po adwokatach.

Zmarli. Marek Flisowski, żołnierz polski z roku 1863, przeżywszy 53 lat, zmarł w Stanisławowie.

Ks. Piotr Bohaczewski, paroch w Wybodowie w pow. brzeżańskim, zmarł w 46 roku życia.

Wiktorja Gertruda z Zubrzyckich Zubrzycka, urodzena 1829 roku zmarła w Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem.

W Chicago zmarł w 52 roku życia Jan Migdalski, założyciel i redaktor pisma „Sztandar“.

W Paryżu zmarła w 59 roku życia hr. Pawęza-Woronicz, domu z Francuska, wdowa po zmarłym niedawno podpułkowniku.

Rocznica styczniowa.

(*C.*) Świetnie wypadł pod względem udziału publiczności onegdajszy wieczór w „Sokole“, urządzony w 33. rocznicę powstania styczniowego. Olbrzymia sala natłoczona była widzami, wśród których zwracała na siebie powszechną uwagę garstka włościan mazurskich w malowniczych strojach ludowych. Koncert rozpoczął się produkcjami „Echa“, poczem wszedł na trybunę poseł Jakób Bojko, ubrany w prostą białą płótniankę i wygłosił słowo wstępne, zaznaczając zaraz na początku, iż odkąd Lwów obchodzi pamiątkę styczniowego powstania, nie było jeszcze wypadku, aby chłop przemawiał do publiczności. Scharakteryzowawszy pokrótce wszystkie walki o wolność od upadku rzeczypospolitej aż do pierwszej połowy naszego stulecia, podniósł mowca, że jeżeli chłop polski ma dziś jakie poczucie narodowe, zawdzięczyć to należy wyłącznie wypadkom r. 1863, które półkrok Kilińskiego i Kościuszki w kierunku uobywatelenia mas ludowych popchnęły potężnie naprzód. Zwracając się do obecnych na sali uczestników powstania, wyraził mowca przekonanie, że pozostali do dziś takimi, jakimi byli przed laty 33, że nie zmienili czerwonej barwy na białą, nie ugięli karku wobec przemocy i z równym zapałem, jak dawniej, pragną prosty lud podnieść z dołu do góry. Wyraziwszy nadzieję, że lud polski zatknie kiedyś sztandar Ojczyzny tam, gdzie nie zdołali go zatknąć uczestnicy powstania styczniowego, skończył słowami poety „niechaj żywi niosą oświaty kaganiec“ i zapewnieniem, że ta oświata jest pierwszym i najważniejszym warunkiem wywalczenia niepodległości.

Po przemówieniu Bojki, uwieńczonem oklaskami, nastąpiła część artystyczna wieczorku. Ozdobą jej był współudział p. Wolfstala, który po mistrzowsku wykonał Nokturn Szopena i Mazurek Wieniawskiego, a zniewolony rzęsistem brawem, dodał coś nad program. Pan Stanisław Sienkiewicz, do niedawna filar koncertów lwowskich, od kilku tygodni zaś członek opery skarbkowskiej, w której od razu zajął tak sympatyczne stanowisko, odśpiewał „Ostatnie pożegnanie powstańca“ S. Guniewicza, a młodziutka i znana zaszczytnie z poprzednich występów estradowych p. Wanda Chulawska serenadę Galla. Pianino dostało się w utalentowane rączki uczennicy lwowskiego konserwatorjum muzycznego p. Juraic, której wykonanie „Fantazji na temat pieśni polskich“ spotkało się z serdecznym aplauzem publiczności. Finałem wieczoru był występ „Echa“, które odśpiewało kompozycję Orłowskiego „Echa minionych lat“. Całość dostrojoną była znakomicie do świątecznego tonu uroczystości i wywarła też na licznie zebranych słuchaczach prawdziwie świąteczne wrażenie.

O godzinie dziewiątej wieczorem rozpoczął się w sali kasyna miejskiego bankiet przy dźwiękach „Harmonji“, która po każdym toaście grała melodje narodowe. Pierwszy zabrał głos prezes towarzystwa uczestników powstania, p. Janowski. Podniósł, że powstanie z roku 1863 było aktem doniosłego znaczenia i że napróżno rozmaite puszczyki usiłują obniżyć jego wartość moralną. W głębi serca czujemy wszyscy, że to, co mówią o roku 1863 jego kalumnjatorzy, jest fałszem. Powstanie było czynem całego narodu, bo, jakkolwiek fizycznie zamknęło się w obrębie jednej dzielnicy, moralnie wzięła w niem udział cała Polska. Rząd narodowy, rozwijając sztandar równości wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania, wznowił hasła konstytucji 3. maja, rzucone na szerszą podstawę. Mowca zakończył toastem na cześć i niepodległość Polski.

Z kolei p. Drewnowski pił na cześć weteranów r. 1831, poczem przemówił bardzo sympatycznie i z zapałem reprezentant młodzieży akademickiej p. Próchnicki, który apoteozując r. 1863, zdeklarował się jako zwolennik bezwzględnego poświęcenia dla sprawy ojczystej z odrzuceniem wszelkiego kunktatorstwa. Czwarty z rzędu zabrał głos p. Tadeusz Romanowicz i wygłosił obszerną mowę przeciw nowoczesnym kierunkom demokratycznym. Wychodzęc z założenia, że wszystkie warstwy społeczne stanowią rodzinę, a różnice interesów klasowych są nic nieznaczącemi niesnaskami oświadczył, że chce bronić pokrzywdzonych tylko w imię narodu, nigdy zaś w imię kasty. Po tej rozmowie wypił na pomyślność ludu.

Poseł Bojko rzekł: „Jesteśmy między ludźmi, których chłopi nazywają powstańcami, przed którymi truchleli i których bali się. My się jednak was nie boimy, bo my także powstańcy, ale tacy, którzy powstać chcą z ciemnoty, z biedy i z tego co nas gniecie. Zanim będzie powstanie, trzeba być uzbrojonym w rozum i oświatę, abyśmy wystąpić mogli do walki. P. Tadeusz Romanowicz rzekł, że chciałby, abyśmy wszyscy byli w łączności. Stronnictwo, do którego należę, nie dąży do niczego innego, a jeśli niekiedy odezwie się szorstko, to, mówiąc słowami poety, „sądźcie nas po sercach, nie wedle słów.“ P. Romanowicz przyrzekł, że będzie popierał wszystkich, uciecha moja byłaby całkowitą, gdyby się to w czyn zamieniło. Oświadczam p. Romanowiczowi, że co mamy, to mamy, ale pamięć mamy olbrzymią. Przy każdej sposobności przypominać mu to będziemy, naprzykrzać się będziemy: „Pamiętaj, coś przyrzekł!“ Piję na powodzenie tego, aby wszelkie niesnaski ustały, jak kamień w wodę, i aby zapanowała jedność!“

Przemówienie to przyjęto oklaskami, a Bojkę obniesiono na rękach po sali. Toastowali jeszcze: Ciuchciński na powodzenie tych, którzy pracują dla ludu; Platon Kostecki na cześć kobiet polskich; Rotter w ręce młodzieży; Rybczyński imieniem słuchaczy politechniki — a Jakobczyński imieniem rękodzielników odpowiadali Rotterowi, a poseł Wajgel zakończył tradycyjnym toastem „kochajmy się!“

Uczta zakończyła się o godzinie dwunastej w nocy. Wzięło w niej udział przeszło 150 osób, między nimi zaś tylko jeden uczestnik powstania z roku 1831.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Szczęście w zakątku“, sztuka w 3 aktach Hermana Sudermann'a; jutro w sobotę „Carmen“, opera w 4 aktach Bizet'a. Drugi występ p. Gemmy Bellincioni i pierwszy występ p. Ignacego Wahrmuta.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi: Wschodnio-północno-zachodni-austrjacki związek kolejowy.

Z dniem 1. lutego 1896 roku wejdzie w życie dodatek II. do taryfy część II. zeszyt 3 z dnia 1. stycznia 1895 roku, którym zniesione zostaną ceny jednostkowe dla drobnych posyłek grupy 1 klasy I. i II. w ruchu pomiędzy stacjami kolei państwowych w Galicji i Bukowinie a stacjami kolei w Czechach, Morawie i Szlązku.

Wschodnio-północno-zachodni-austrjacki związek kolejowy.

Z dniem 1 lutego 1896 roku wejdzie w życie dodatek II. do zeszytu taryfowego 5 (taryfa wyjątkowa dla cukru) z dnia 1. października 1895 roku.

Północno-niemiecki ruch zbożowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. lutego 1896 roku wejdzie w życie dodatek IV. do taryfy z dnia 1. sierpnia 1894 roku.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. lutego 1896 roku wejdzie w życie dodatek II. do 1 zeszytu II. części.

Ostatnie wiadomości.

Odnośnie do pogłosek o powiększeniu marynarki niemieckiej powiada berlińska *National Zeitung*, że rząd podobnego projektu nie wypracował i nie przedłoży go parlamentowi. Zapatrywania cesarza o potrzebie powiększenia floty są znane, rząd tego samego jest w tej mierze przekonania, ale chwila obecna nie jest sposobna do wystąpienia z odnośnem żądaniem w parlamencie. Ale co się odwlecze nie uciecze.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego zaatakował poseł Gabrjel Ugron ministra spraw wewnętrznych o to, że budapeszteński dziennik urzędowy ogłosił nominację austrjackiego ministra kolei żelaznych fmp. Guttenberga. Minister Perczel odpowiedział, że ogłoszenie nastąpiło wskutek pomyłki. Z telegramów nie można się dowiedzieć, kto się pomylił.

Stara *Presse*, omawiając wczorajsze nieprzyzwoite sceny, wywołane przez antisemitów w sejmie dolno-austrjackim, oświadcza, że awantury takie podkopują powagę parlamentaryzmu. Antysemici systematycznie zabijają czas przeznaczony do obrad parlamentarnych i nadużywają nietykalności poselskiej, aby zaspokoić swą osobistą nienawiść. Ciągłe wciąganie przez nich osoby monarchy do dyskusji oburza uczucia patrjotyczne każdego obywatela Austrji.

W sejmie styryjskim wniósł interpelację do rządu poseł Starkel z powodu rozwiązania zgromadzenia stronnictwa niemieckich narodowców, które się miało odbyć 19. bm. i uczcić zwycięstwa Niemców w wojnie francuskiej. Namiestnik na interpelację odpowiedział, że rząd nie może dopuszczać demonstracji, które państwową ideę austrjacką ignorują i historję Austrji w sposób lekceważący przedstawiają. Jest obowiązkiem władz dbać o to, żeby Austrji nie uwłaczano i nie dopuszczać niczego, coby mogło obrażać polityczne uczucia ludności.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. stycznia. Urzędowe biuro korespondencyjne dementuje wiadomość, jakoby minister sprawiedliwości zarządził rozdział konkursów pomiędzy adwokatów za pomocą alfabetycznego turnusu.

Wiedeń 23. stycznia. Z Londynu telegrafują wiadomość o śmierci księcia Henryka Battenberga, brata Aleksandra bułgarskiego. Książę zmarł na okręcie w drodze do Madery.

Wiedeń 23. stycznia. Sprawozdanie z wczorajszego burzliwego posiedzenia sejmu uzupełniam następującymi szczegółami:

Na porządku dziennym był wniosek Pachera, dążący do tego, by nad odpowiedzią na interpelację dopuszczalną była dyskusja, skoro zażąda tego chociażby jeden członek sejmu.

P. Steiner przemawiając o tym wniosku sposobem przykładu zapytał, na co naprzykład przy dzisiejszym sposobie traktowania interpelacyj przydaćby się mogło, gdyby kto zainterpelował dla czego sfałszowany został tekst przemówienia cesarskiego na onegdajszym balu?

Suess przemawiał przeciw wnioskowi Pachera, przyczem Schneider i Steiner ustawicznie przerywali mu obelżywemi uwagami.

Namiestnik Kielmansegg oświadczył, że — o ile wniosek Pachera odnosił się do zmiany statutu krajowego (*Landesordnung*) — nie mógł, z braku upoważnienia, na razie zająć wobec niego stanowiska. Co do rzekomego przekręcenia przemowy cesarskiej, oświadcza namiestnik, że tekst, podany przez *Wiener Zeitung*, odpowiada prawdzie. Lueger bronił wniosku Pachera i powiedział między innemi:

Co się tyczy drugiego będącego w mowie punktu, to oświadczam, że nie my wciągnęliśmy osobę cesarza do dyskusji, nie my wciągamy ją do walki politycznej, lecz wnoszę to oskarżenie przeciwko prezydentowi ministrów Badeniemu i namiestnikowi Kielmannseggowi. Oni to wciągnęli koronę do politycznej walki stronnictw, oni to z cesarza, mógłbym powiedzieć, robią agitatora dla swych zamiarów (*burzliwe oklaski na ławach antisemitów, głosy oburzenia na lewicy*). Jestem znany jako człowiek, który zawsze staje przed koroną i zawsze uwzględnia to, czego sobie życzy korona (*głosy na lewicy: A niezatwierdzenie burmistrza?*) Tutaj nie decydowała korona. Cesarzowi mogę ustąpić, ale Badeniemu nie ustąpię nigdy.

Steiner. Żaden wykształcony człowiek wogóle takiemu Polakowi (*einem solchen Polaken*).

Po dłuższej dyskusji wniosek Pachera odrzucono.

Nastąpiła dyskusja nad nagłym wnioskiem Luegera co do rozpisania wyborów miejskich.

Lueger uderzył znów w sposób gwałtowny na rząd, uważając odroczenie wyborów z powodu wniesionego zażalenia za nieprawne, bronił jednakże tego punktu bardzo słabo i nielogicznie.

Tak on jak następny mowca Pacher miotali na rząd obelgi. Za każdem zdaniem następowało przywołanie do porządku.

Wniosek Luegera odrzucono 34 głosami przeciw 23.

Praga 23. stycznia. Komisja w sprawie wniosku kurjalnego uchwaliła większością głosów przejście do rozprawy szczegółowej.

Budapeszt 23. stycznia. Według *Pester Lloyda* ministrowie austrjaccy przybędą tu z początkiem lutego.

Budapeszt 23. stycznia. Według *Pester Lloyd'a* w sprawie bankowej nastąpiło już pomiędzy rządami porozumienie. Przywilej odnowiony będzie na lat dwanaście, kierownictwo pozostanie jednakże z siedzibą we Wiedniu.

Gubernatora mianuje cesarz, a wicegubernatorem będzie jeden Austrjak a jeden Węgier, których cesarz na wniosek rady jeneralnej zatwierdzi. Każdy rząd mianuje po trzech radców jeneralnych, po tyluż wybierają akcjonarjusze. Udział rządowy w zyskach rozpoczyna się po 5 procentach dla akcjonarjuszy. Połowa zwyżki i w miarę większego dochodu wynosi do trzy czwarte.

Dług 76 miljonów spłacony zostanie bankowi w efektywnem złocie. Jeszcze w tej sesji oba parlamenty uchwalą zupełne ściągnięcie resztujących 112 miljonów państwowych not. Również w zamian za resztę austrjackich kwitów salinarnych wydana zostanie renta koronowa.

Spodziewają się, że bank austro-węgierski obniży dziś eskont na cztery i pół procent.

Berlin 23. stycznia. Rząd prowadził z przywódcami stronnictw poufne rokowania co do znacznego kredytu na flotę, przekonawszy się jednak, że w tej sesji większości na to nie znajdzie, zdecydował się na odroczenie przedłożenia.

Berlin 23. stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza podziękowanie cesarskie za udział w uroczystościach jubileuszowych.

Paryż 23. stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb Floqueta przy licznym udziale publiczności, ale bez wszelkiej religijnej ceremonji.

Paryż 23. stycznia. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał na 14 dni na południe, skąd powróci do Paryża.

Belgrad 23. stycznia. W skupczynie wniósł Pavlovics interpelację w sprawie zakazu importu nierogacizny z Serbji do Węgier, uważając w razie podtrzymania tego zakazu traktat handlowy z Austro-Węgrami za zerwany.

Stambuł 23. stycznia. 35 bataljonów zmobilizowanych rozpuszczono na urlop.

Rzym 23. stycznia. Dnia 18. b. m. wysłał Galliano wiadomość, że Makalle ciągle jeszcze się trzyma. W forcie okazała się nadzieja znalezienia wody, to też dzień i noc żołnierze kopią studnie.

W całych Włoszech odbywają się uroczyste manifestacje na cześć armji.

Wiedeń 23. stycznia. Zmarł profesor prawa karnego w tutejszym uniwersytecie dr. Brunnenmeister.

Paryż 23. stycznia. W warstatach odlewarni armat w St-Denis pożar wyrządził szkodę na przeszło miljon.

Wiedeń 23. stycznia. Dyrektor bibljoteki nadwornej i profesor klasycznej filologji Wilhelm Hartel mianowany szefem sekcji w ministerstwie oświaty.

Wiedeń 23. stycznia. Dowiaduję się, iż wkrótce ma być mianowany minister rodak dla Czech. Jako przyszłego ministra wymieniają przedewszystkiem p. Herolda, chociaż mówią także i o nominacji profesora chirurgji Alberta, znanego czeskiego patrjoty.

P. Herold bawi obecnie w Wiedniu.

Wiedeń 23. stycznia. Dziś złożyli w ręce cesarza przysięgę nowi ministrowie Guttenberg i Rittner, przyczem interweniowali prezes gabinetu hr. Badeni i najwyższy szambelan hr. Trautmannsdorf. Następnie przyjmował cesarz obu ministrów na audjencji.

Wiedeń 23. stycznia. Urzędnicy sekcji kolejowej w ministerstwie handlu pożegnali się dzisiaj z ministrem Glanzem i przedstawili się ministrowi Guttenbergowi.

Londyn 23. stycznia. Z Natalu donoszą, że Jamesona i oficerów jego wyprawy wsadzono już na okręt, który przewiezie ich do Anglji.

Stambuł 23. stycznia. Wczoraj wykonano zamach morderczy na jednego z najwybitniejszych Ormian, znanego bankiera tutejszego i zraniono go.

Petersburg 23. stycznia. Rząd wstawił do budżetu na r. 1896 ośmnaście miljonów rubli na budowę okrętów.

Wiedeń 23. stycznia. Bank austro-węgierski zniżył dziś stopę procentową o pół procent (z 5 na $4\frac{1}{2}$%).

Wiedeń 23. stycznia. Cygara „Virginia“ będą od dnia 1. lutego r. b. kosztować tylko po 5 ct.

Stambuł 23. stycznia. W trzech miejscowościach wilajetu Bitlis zaszło od dnia 15. stycznia r. b. siedmdziesiąt jeden wypadków zasłabnięć na cholerę. Czterdzieści dziewięć osób umarło.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·35 do 7·36, na jesień od 7·46 do —·— owies na wiosnę od 6·45 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·68 do 4·70, żyto na wiosnę od 6·68 do 6·70, na jesień 6.43 do 6.44, rzepak na termin zimowy od 10 — do 10·10, na termin jesienny od 11·10 do 11·20.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·55— do 14·60—, loco Ołomuniec od 13·60 do 13·70 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 13·75 do 13·85. Rafinada: I. loco Wiedeń od 32·— do 32·25 II. od 31·50 do 32·—. II. od 33 — do 33·25 Kostki 32·50 do 33·—. Usposobienie silne.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20 — do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel“ od 21·50 do 22·—, amerykańska od 22·25 do 22·50.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 55·50 do 56·50 słonina biała bez opakowania od 48·— do 48·50. Łój od 28·75 do 29·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·25, węg. kredyty 413·—, uniony 294·—, laenderbanki 240·50, sztacbany 353·—, lombardy 99·50, Rima 249·—, alpiny 87·90, losy tureckie 59·—.

Berlin 23. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 223·90 (360·38), sztacbany 148·60 (353·09), lombardy 42·25 (99·94), Disconto 206·50. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 22. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·75 (360·42), sztacbany —·— (—·—) lombardy —·— (—·—) Laura 144·30, Harpenor 163·—, Disconto 206·60. Usposobienie ciche.

Praga 23. stycznia. Z powodu haussy na cukier surowy podwyższyły austrjackie rafinerje cenę rafinady o 50 ct. na centnarze metrycznym.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. stycznia godz. 2 min. 15.

Akcje kred.	461·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·30	Akcje tyton.	188·—
Kredyty węg.	413·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·15
Anglobanki	170·60	Elbethale	276·—
Unjony	295·50	Länderbanki	241·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122·60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	142·75
Lombardy	99·75	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	58·80	Ruble	129·—
Staatsbahny	353·50	100 marek niem.	59·25
Czerniowieckie	289·—	Napoleond'ory	9·59
Gal. obl. prop.	97·15		

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. stycznia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. W. Wolski ze Schodnicy. M. Podlewski z Czernicy. K. Abgarowicz z Weleśniowa. Z. Piszczkowski z Mielnicy. R. Verutz z Jasła. E. Scott z Repienki.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Nowość;

Po raz 3-ci:

Szczęście w zakątku

(*Glück im Winkel*)

sztuka w 3 aktach Hermana Sudermana.

OSOBY:

Wiedermann, dyrektor szkoły ludowej	Chmieliński
Elżbieta, jego żona	Stachowicz
Helena } jego dzieci z pierwszej żony	Czaplińska
Franio }	Stankiewicz
Emil }	Zielińska
Br. Röcknitz	Woleński
Bettina, jego żona	Bednarzewska
Dr. Orb, inspektor szkolny	Hierowski
Pani Ob	Otrembowa
Dangel, młodszy nauczyciel	Wysocki
Panna Gohre, nauczycielka	Weigel
Rózia, służąca	Rybicka

Rzecz dzieje się w małym mieście prowincjonalnem.

Jutro „CARMEN“ opera w 4 aktach Bizeta. Występ Gemmy Bellincioni i Ign. Wahrmuta.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Do składu fortepianów M. Marek Rynek 9, nadeszły nowe transporty doborowych instrumentów. 42

Zupełna wysprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 825

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6.

Nowe patentowane Ocyle krzyżowe (stalowe) Nr. 1 po zł. 4. Nr. 2 Nr. 2 po zł. 4.50 za 100 szt. **Nożyce** do strzyżenia bydła po zł. 1.85 i 2.25, poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Kostium turecki na sprzedaż. Wiadomość u dozorcy ul. Czarnieckiego l. 12.

Kandydat notarjalny uzdolniony do substytucji i mający praktykę adwokacką, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia z podaniem warunków. Lwów poste restante L. M.

Stroiciel - fortepianista przyjmuje zamówienia do strojenia i reperacji fortepianów we Lwowie i prowincji. Uprasza się Szan. P. T. interesowanych odnieść się do księgarni i składu nut Wch pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Korespondencja prywatna.

Mój dobry Aniele — Tobie spokój — Tobie wszystko zawdzięczam — a tak bardzo kocham — już nie jadę — dotychczas nic nowego — tak 22/I.

Krótki djalog.

— Był doktor?
— Był!
— Cóż? receptę przepisał?
— Nie!
— No, to Bogu dzięki! Niebezpieczeństwa nie ma...

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOSC
Paryż, 28, ul: Bergère
WE LWOWIE w Aptck: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera

Pożyczki

od 500 złr. w góre, na procent bankowy, do spłaty w małych ratach miesięcznych, mogą otrzymać pp. urzędnicy, oficerowie, pensjoniści, lekarze i t. p. Kaucje służbowe p. urzędnicy na 5% także XI. rangi. Zapytania listowne pod „Bez kosztów" poste restante Lwów.

OCENA.

— Szanowny panie dyrektorze!
Wykaż swe zdanie, jak na dłoni
Co sądzisz o talencie córki
Po wysłuchaniu tej symfonji?
— Co do talentu — to bezsprzecznie
Ma go córeczka pani miła!
Lecz szkoda, wielka szkoda.. — Czego?
— Że się — malować nie uczyła?

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 2178 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREISER
Lwów, plac Halicki 1.

BALOWE

Koszule męzkie w największym gatunku, krój francuzki od 1.90, przody gładkie, pikowe i plisowane.
Koszule z kołnierzami i mankietami pikowe i gładkie od 2.75.
Kołnierze najnowsze formy po 20 ct.
Manszety we wszystkich szerokościach po 35 ct.
Krawaty balowe po 25 i 30 ct.
Skarpetki jedwabne i fil d'ecosse od 60 ct.
Chusteczki do nosa batystowe od 30 ct; jedwabne i fularowe od 50 ct.
Rękawiczki perłowe i białe najmodniejsze wyszycie na 2 i 1 guzik od 1.15.
Klaki francuzkie, **spinki i spineczki, perfumy, mydełka wody toaletowe**
polecają we wielkim wyborze i po najtańszych cenach.
T. Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8,
1112 (róg Hetmańskiej). 1—5

Zupełna
Wysprzedaż
Buljonu.

Z powodu zmiany systemu gospodarstwa po zniżonych cenach tylko krótki czas. Buljon Nr. I. po zł. 5·80, Nr. II. po zł. 4·80. **Dwór Łapszyn — Brzeżany.** (Imp.) 1088 1—?

Monopol
Herbata
z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

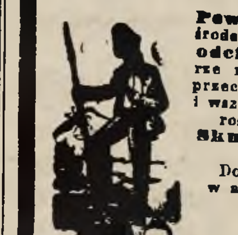
Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
prawie wyczerpana p. t.
HIGH-LIFE DOKTOR
Cena 2 zł. 50 ct.
znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Ma obecną porę:
Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki welniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.
poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Bankier X. pokazuje gościom, swoje zbiory archeologiczne i zatrzymując ich przy starej ogromnej popielnicy, rzecze:
— Możecie sobie państwo wiobrażić, jakie ci starożyni ogromne palili cygara, kiedy potrzebowali, aż takie popielnicę...

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 66 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Heidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

„NOWOŚĆ"
Z dniem dzisiejszym otworzyłem pod firmą:
GRAND BODEGA
w Pasażu Hausmana (Grand Hotel).
Handel delikatesów połączony z pokojami do śniadań
z największym komfortem urządzone.
Proszę o łaskawe odwiedziny i kreślę
Z głębokim szacunkiem
Fryderyk Schleicher.

Filja c. k. upr. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicję. 1004 1—10
Prospekty na żądanie gratis i franco.

Niezawodny środek na katar i kaszel.
Aptekarza Schneida
PROSZEK
PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI
i należąca do tego
HERBATA PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI
z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33.,
sporządzone według lekarskich przepisów, są uznanymi i wypróbowanymi środkami przeciw dolegliwościom katarowym organów oddechowych **o działaniu rozwalniającem flegmę, łagodzącem drażnienie przez kaszel, i ułatwiającem oddechanie.** Cena pakietu proszku od kaszlu katarowego 50 ct., zaś do tego należącej herbaty od kaszlu katarowego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list frachtowy. Mniej niż dwa pakiety pocztą się nie posełа. Uprasza się o przesłanie pieniędzy poprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. 683 1—1?
Skład we **Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.**

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane najnowszy patent.
1023 1—?
Otrzymał w wielkim wyborze
i sprzedaje po najtańszych cenach.
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Herbata
rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku. Pakiet 125 gramów. Nektar książęcy 62 ct. Perła Chin 75 ct. Bukiet królewski zł. 1 —. Kwiat cesarski zł. 1·25.
Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Bruniekiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem
F. Głodziński.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Robotników dworskich, polnych, do torfu, buraków, cukrowni, fabryk, proszę wcześnie zamawiać.
Mam majątki większe i mniejsze
do sprzedania lub wydzierżawienia.
Biuro KRASICKIEGO w Jarosławiu.
Poczta, stacja kolejowa, telegraf tamże. 1063 1—11

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1006 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.